Rok II. Stan[isła]wów, Niedziela 12. Września 1880. **Nr. 73.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
całorocznie . . . . 7 złr. - cnt. w. a.
półrocznie . . . . 3 „ 50 „ „
kwartalnie . . . . 1 „ 75 „ „
miesięcznie . . . . „ 60 „ „
Nr. pojedynczy 8 ct
z przesyłką pocztową w Austrji Niemczech:
całorocznie . . . . 8 złr. cnt. w a.
półrocznie . . . . 4 „ — „ „
kwartalnie . . . . 2 „ — „ „
miesięcznie . . . . — „ 70 „ „

KRONIKA

pismo polityczne, ekonomiczne i literackie.

„KRONIKA“ wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Czwartek i Niedzielę.
Cena ogłoszeń 4 cnt. od wiersza drobnym drukiem (petit).
Przedpłat[ę] a przyjmują w miejscu: „Kroniki“ w drukarni J. akoteż księgarnia J. Mili[...] prowincj[i] wszystkie urzę[dy]
Reklamacje [...] są wolne od opłaty poc[ztowej]
Rękopismów drobnych nie zwraca się.

Echa z za Dniepru.

Z powodu podróży cesarskiej do Galicji wnioskuje „Nowoje Wremia“, że o poważnem zbliżaniu Polaków do Austro-Węgier nie ma mowy i że Polacy niezawodnie nie pragną losu swego przykuć do martwo urodzonego ciała politycznego Austro-Węgier. Polakom zdaniem „Now. Wremia“ więcej widoków przedstawia polityka Czartoryskiego i Wielopolskiego, której celem jest samoistna, dynastyczna lecz z Rosją połączona Polska. W każdym razie kokietowanie Austrji z Polską nie może mieć poważnych następstw politycznych, chyba że gabinet wiedeński zamierza nieco ograniczyć Madiarów lub zabawić się w straszaka względem Rosji i odwrócić jej uwagę od sprawy wschodniej. „Nie potrzebujemy przeto — kończy „Nowoje Wremia“ — niepokoić się tą podróżą, bo może za rok powtórzy się taka sama wymiana frazesów w 7 językach na Węgrzech, w Voralbergu lub innym kraju koronnym Austrji“.

W inny sposób jak „Nowoje Wremia“, chociaż jeszcze nie zręczniej, zakrywa swą zgryzotę półurzędowy „Biereg“. „Nam“, powiada „pozostaje tylko życzenie, aby się spełniły nadzieje obudzone pobytem cesarza w Galicji“. Ależ jakie te nadzie? Oto pisze „Biereg“:

„Witamy przybycie monarchy do Galicji jako radośny promień, rozświecony w życiu przeszło trzech miljonów rosyjskich poddanych Franciszka Józefa (!)“.

Więcej obchodzą ich także manewry natury podejrzanej na rzeczywistym jak mówią terenie wojennym; wmawiają w Austrji chęć dobicia się świetnego zwycięztwa nad Moskwą, z goryczą i wymówkami przypominają wszystkie złe jakie Austrja Moskwie ostatniemi czasy wyrządziła, pomimo tyle usług oddanych monarchji nie wyłączając i bezinteresownego uśmierzenia powstania węgierskiego za pomocą armji moskiewskiej! Cóż te wszystkie występy i insynuacje dowodzą, jeśli nie świetne właśnie zwycięztwo Austrji nad Moskwą? Zwycięztwo godne zaiste naszego stulecia, bo oparte na postępie i sprawiedliwości. Moskiewskie dzienniki wspominając o uroczystościach i entuzjazmie z jakim przyjmujemy cesarza, omawiają wyraz „Polacy“ a natomiast ciągle używają „Galicjanie“. Jestto złudzenie samego siebie, bo wiedzą dobrze, wszyscy wiedzą, że Polacy z całego obszaru polskiego, od granicy do granicy najświetniej w obecnej chwili manifestują życie polityczne swoje czy to głośno, czy w sercu, połączeni z braćmi z Krakowa lub Lwowa.

Najwidoczniej że ta sytuacja rani i niepokoi bohaterów tyle popełnionych bezpraw, czujących przecież że Polakom należą się takie same prawa w kraju zakordonowym jak w Galicji. Prasa moskiewska przekupna, służalcza i przewrotna nie wystąpi śmiało wystawiając sytuację, objaśniając w czem leży istotne zażegnanie zła wiecznego, ciągle odnawiającego się jak stara chroniczna choroba, mogąca być wyleczoną tylko radykalną operacją. Do tego doszli obecnie, że widzą jasno iż sytuacja stała się dla nich grożną i szukają sposobów odnawiania niezgody, wygrzebując na starym europejskim śmietniku traktatów i sojuszów, wszystko to, co przestarzałe i na czem opierają rozwój polityki zagranicznej intrygami, niesnaskami i bezprawiem. Na nic nie zda się już komedja panslawistyczna, nie znajdą już łatwowiernych Polaków wierzących w jakieś pokrewieństwo z Mongolami, coraz bardziej określa się życie federacyjne trzech wielkich rodzin europejskich połączonych ze sobą duchem jednej cywilizacji, jednych potrzeb ekonomiczno-społecznych.

Moskale to widzą i im bardziej solą otycką zaprawiają insynuacje swoje dzisiaj, to tem bardziej dowodzą że w najdrażliwszym punkcie zostali pobici, że przyjazd cesarza Franciszka Józefa do Galicji, jest dla nich niepowetowaną klęską.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

* Cesarz ofiarował 2.000 złr. na szkołę w Krysowicach.

* Marszałek Rady powiatowej Stanisławowskiej przesłał do okolicznych obywateli następujący okólnik:

„Wielmożny Panie!

Jego ces. król. Apostolska Mość w przejeździe swoim do Kolomyji zatrzyma się kilkanaście minut w Stanisławowie.

Jest to jedyny moment gdzie szlachta tutejszej okolicy będzie miała sposobność być przedstawioną Jego ces. król. Mości, w tej mierze upraszam WPana ażebyś w dniu 15. b. m. o godzinie 8 rano w sali tutejszej reprezentacji powiatowej o ile być może w stroju narodowym się jawił, poczem przez J. E. Marszałka krajowego NPanu przedstawioną zostanie.

Stanisławów, 6. Września 1880.

Prezes Rady powiatowej
S. Brykczyński“.

* Kapelmistrz tutejszej „Harmonji“ p. Hinke w czasie przyjazdu NPana do Stanisławowa odegra z Tow. muzyki marsz przywitalny na przyjęcie cesarza własnej kompozycji, w którym znajdować się ma także melodja z hymnu narodowego.

* Przez dwa dni tak wielki ścisk na naszym dworcu z powodu odjeżdżających do Lwowa że w istocie przecisnąć się w salach i na peronie nie można. Pociągi są literalnie napchane.

* Donosimy że w tutejszem Tow. muzycznem imienia Moniuszki rozpoczyna się z dniem 15. Września kurs śpiewu solowego i zbiorowego, tudzież nauka muzyki na fortepianie, skrzypcach i wiolonczeli, w dwóch kursach niższym i wyższym.

* Sąd w Stanisławowie skazał dnia 8. września księdza grecko-katolickiego Krzyżanowskiego z Niżniowa za podburzenie włościan przeciw wójtowi z powodu wyboru kniazia Puzyny do Rady państwa, z §. 303 ustawy kar., na miesiąc ścisłego aresztu.

* Podajemy pierwszą listę weteranów polskich z roku 1830/31 w Stanisławowie i okolicy zamieszkałych: 1. Turketti Antoni pułkownik, rodem z Kongresówki 76 lat życia liczący. Za czasów ks. Konstantego zaciągnął się do wojska pol.

WĘGRÓW.

Historyczny obrazek z ostatniej polskiej wojny

napisał

FELIKS LEWICKI

(Ciąg dalszy.)

Widocznie iż ten zaniepokoił się pod wpływem ostrego wzroku powstańca; po chwili pobladł nawet i zupełnie umilkł.

— Panowie — zawołał nasz towarzysz do kosynierów. — Czy znacie tego pana?

Głębokie po tych słowach zapanowało w sali milczenie, kosynierzy spojrzeli po sobie i na nieznajomego.

— Jestem z tutejszej okolicy — odrzekł nieznajomy głosem w którym zdradzało się pewne drżenie.

— Z jakiej wsi? — ciągnął badawczo nasz kolega.

— Z Grochowa — odparł nieznajomy więcej jeszcze zaniepokojony.

— Ho, ho — spokojnie zawołał jeden z kosynierów — toć przecież i ja z Grochowa a pana tam nie widziałem i nie znam.

Nieznajomy zamilkł.

— Po co pan tu przyszedł? — prowadził dalej badawczo nasz kolega.

— Zaciągnąć się... A zresztą — zawołał gdy pierwsze wrażenie przestrachu minęło — cóż będę się przed panem tłumaczył, jestem znany tutaj w mieście.

— To nic nie dowodzi mój panie — krzyknął nasz towarzysz. — Słuchajcie panowie — dodał zwracając się do grona kosynierów — nie jestem policjantem, ale każdy dobry patrjota ma za powinność czuwanie nad bezpieczeństwem obozu; od tego zależy udanie się sprawy dla której życie poświęcamy. Aresztujcie tego pana, aresztujcie go w imieniu prawa, w imię powstającego narodu. To pewno szpieg, wyczytuję to w jego oczach. Ręczę że on nam powie gdzie są Moskale!

Na te słowa wymówione z energją i które trafiały do serc wszystkich, kosynierzy poprowadzili podejrzanego człowieka na odwach. Towarzysz nasz odgadł dobrze człowieka. Oddano go pod sąd wojenny i po przeprowadzeniu śledztwa, gdy się okazał winnym, przyznał się bowiem iż wysłany został przez Moskali, skazany był na śmierć.

Jeżeliby ktokolwiek chciał powstańcom wyroki wykonane na szpiegach zarzucić, niechaj nie zapomina ten, iż w najregularniejszej wojnie, ludzie przekonani o szpiegostwo dostawszy się w ręce nieprzyjaciela karani śmiercią bywają. Jestto powszechne prawo wojenne.

Ci co powstaniu z tego powodu robią zarzuty, zapominają że to była wojna używająca przywileje powszechnego wojskowego prawa. Przytem, czy owi obrońcy ludzkości mają słowo obrurzenia za tysiące patrjotów powieszonych, którzy przecież nie byli szpiegami a ofiarami potwornego systemu najezdników? Całą zbrodnią tych była miłość ojczyzny swojej i obrona narodowego prawa. Padli oni pod ciosami brutalnego najezdnika a jednakże ci, którzy czynią wyrzuty powstaniu z użycia środków jak najlegalniejszych nakazywanych przez ostrożność narodu, w walce, nakazywanych koniecznością aczkolwiek straszną, rzucają całun zapomnienia na ten łańcuch zbrodni ciągnący się długo, bo od Drewicza, Suwarowa, Igielsztröma, Katarzyny, Mikołaja, do Aleksandra i Murawiewa. Przypominamy im prucie wnętrzności z konfederatów barskich, przypominamy im rzeź Pragi, mordowanie starców, kobiet i dzieci, knutowanie, pędzenie do szeregów ohydnych moskiewskiej służby, rzeź 8. Kwietnia, przybijanie patrjotom konfederatek do głowy, egzekucje Omskie, rzezie i pożary tysiące wsi i miasteczek, blisko miljon Polaków wygnanych w ciągu lat stu do Syberji, tysiąc pięćset szubienic wzniesionych dla patrjotów w ciągu ostatniej wojny!

Czyż wobec tych krzyczących faktów ośmielą się z naszych wrogów zrzucić miano barbarzyńców, i czy wobec tych faktów ośmielą się upatrzyć okrucieństwo w postępowaniu naszem, gdy śmiercią szpiegów karaliśmy? Czy postępują inaczej Francuzi, Prusacy, Austrjacy, Włosi, Anglicy i wszystkie narody i państwa, jakie kiedykolwiek wojowały?

To smutne prawo wojennego bezpieczeństwa, dopóki będzie wykonywane niestety, dopóki wojna będzie się praktykować na świecie. Jakże jeszcze daleko do zrealizowania idei chrześcjańskiej wiecznego pokoju i poszanowania w każdym razie życia człowieka!

W wojnie, biada wahającym się — „voe victis!“

i został oficerem w piechocie. Po wzięciu Warszawy, oddany został na prostego soldata w moskiewskie szeregi na Kaukazie gdzie przez kilkanaście lat w srogiej przebywał służbie. Otrzymawszy odstawkę, wrócił do kraju i w roku 1863 wziął udział w powstaniu; jako pułkownik wyemigrował do Szwajcarji; przebywa od 12. lat w Stanisławowie. 2. Wiśniowski Antoni oficer artylerji pol. 75 lat. Odbył kampanję z jenerałem Dwernickim; ozdobiony jest krzyżem wojsk. „Virtuti militari“. 3. Borecki porucznik za czasów ks. Konstantego w 6tym pułku piechoty liniowej. 4. Mochnacki Tymoteusz. 5. Biezdzieda Broniewski Hipolit 82 lat, odbył wyprawę z jenerałem Dwernickim na Wołyń, jako wachmistrz artylerji konnej w baterji majora Kniazia Józefa Puzyny. 6. Slepowron Łopatyński Hipolit 68 lat życia. Wachmistrz 2go szwadronu legji litewsko-ruskiej. 7. Kolisiński Andrzej, stelmach i właść. realności z województwa płockiego, 78 lat liczący. Służył w 2gim pułku ulanów, został ranionym w bitwie; w kroczył pod jenerałem Romarinem do Galicji. 8. Pajączek Paweł, rodem z Kongresówki, 71 lat. Służył w piechocie; wkroczył z jenerałem Dwernickim do Galicji. Ludwik Sarjusz Zalewski 69 lat życia liczący, ulan 1. pułku raniony w nogę od kuli karabinowej; był na wyprawie z jenerałem Dwernickim. 10. Godoski Antoni, 70 lat; żołnierz z pułku piechoty, „Dzieci warszawskich“ tak zwanego. 11. Szerc Jakób, kotlarz i właść. real. 70 lat, służył w piechocie. 12. Pichler Jakób (rymarz w Łyścu), 75 lat z 2go pułku Krakusów, był w bitwie pod Stoczkiem i na Wołyniu z jenerałem Dwernickim

* Nie zwykły ruch widzieliśmy dnia 9. i 10. Września przed odejściem pociągu mięszanego z dworca kolei w naszem mieście do Lwowa. Wszyscy członkowie śpiewacy obu Tow. muzycznych, jechali brać udział w kantacie we Lwowie. Wiele, bardzo wiele osób cisnęło się do wagonów na uroczystość przyjęcia Monarchy w stolicy naszego kraju. Byliśmy świadkami paru scon okolicznościowych, jakie zwykle wśród takiego chaosu zdarzają się, ale podnieść tu musimy niedbałość organizatorów w dworcu kolejowym i brak porządku. Wykopano tam bowiem w torze niedaleko peronu doły pod piramidę, która ma zdobić dworzec i w dół takowy wpadł przez niewiadomość jakiś podeszły wiekiem obywatel i potłukł się, bo nie było latarni, któraby przed podobnym upadkiem ostrzedz mogła. Również woń nieprzyjemna recte smród szkodliwy rozchodził się w powietrzu obok dworca ale takowy czuły tylko nosy tych, którzy odjeżdżających odprowadzali i inni co ciekawości odwiedzili dworzec kolejowy.

* „Wieniec strażacki“: zbiór poezji, pieśni, przepisów sanitarnych i sygnałów ogniowych własnym utworem pomnożony i poświęcony Strażom ogniowym ochotniczym przez Henryka Hofmana, opuścił właśnie prasę i jest do nabycia w księgarni J. Milikowskiego w Stanisławowie. Cena jednego egzemplarza oprawionego 60 centów.

* **Lwów.** Otwarcie nowego kursu w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego, nastąpi w pierwszych dniach Października 1880 Warunki przyjęcia uczniów są następujące: a) ukończenie roku 17go; b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 zlr. w. a, oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 zlr. w. a. od ucznia zaś nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków, liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pismiennego podania od 1go Października 1880. Dzień odbycia egzaminów wstępnych i otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości.

* **Lwów** dnia 11. Września. O olbrzymim napływie gości do stolicy naszej można nabrać niejakiego wyobrażenia, posiedziawszy kilka godzin na dworcu koleji. I tak wczoraj w nocy zjechało od razu pociągiem krakowskim ze 2500 osób. Dworzec nie mógł pomieścić takiego natłoku, to też ścisk, wrzask, pisk nie do opisania. Dzieci i kobiety ledwie że się nie podusiły. Dopieroż ciekawy był widok, kiedy cała ta masa powiększona natłokiem przybyłych z miasta rzuciła się na szeregi dorożek i wozów tramwajowych. Takie dopiero wypadki pouczyć potrafią o bezradności naszych władz policyjnych. Zamiast zarekwirować najmożliwsze z miasta fijakry i dorożki, uganiano tylko po peronie i dworcu z krzykiem i hałasem, niby dla robienia porządku, a w rezultacie powiększano tylko tumult i zamieszanie. Jak długa Grodecka ulica Llica, Leona Sapiehy i Sykstuska, tysiąc kilkaset osób z potężnemi tłumokami na plecach maszerowało „per pedes apostolorum“ do domów, oganiając się tysiącom pauprów i uliczników, którzy z dzikim wrzaskiem konwojowali „piechotę“ do miasta. Dla dopełnienia obrazu brakowało tylko — ulewnego deszczu. Tramwaj przy tej sposobności najwiętsze robi interesa; od kilku dni na linji dworzec-plac clowy kursuje bez przerwy pietnaście wagonów, szczelnie zawsze przepełnionych, a ścisk na przystankach jest tak wielki, że i drugie pietnaście nie byłyby wcale zbyteczne. Dzienny dochód z tramwaju w ciągu tych dni ostatnich wynosić ma przeszło 1.000 zlr.

* **Kołomyja.** Stowarz. miłośników polskiej sceny dramatycznej w Kołomyi, daje we Środę dnia 15. Września 1880, na dochód wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi, „Krewniaki“ komedja w czterech aktach M Bałuckiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie.

Podróż cesarska.

(Manewra).

Mościska. Naj. Pan jak już donosiliśmy przybył dnia 5. i zajął na główną kwaterę swoją pałac hr. Stadnickiego w Krzysowicach. Rozpoczęły się nazajutrz manewra wojskowe. M. Bienerth komenderował zachodnią armją, a wschodnią Litzelhofen. Pierwsze patrole, które nadciągnęły gościńcem do wstępu w Mościskach dla zajęcia pozycji należały do 58 pułku Stanisławowskiego (Ludwik Salwator). W ogóle od skwaru słonecznego i gorąca wojska wiele ucierpiały. Landwera Stanisławowska czynny brała udział. W korpusie wschodnim 5 ludzi umarło ze znużenia i braku wody. Jeden żołnierz z 10 pułku piechoty zastrzelił się, gdy znużony do ambulusu wejść nie mógł; nim jest Mojżesz Hirth. Dnia 9. skończyły się manewra, wyczytujemy w „Telegr.“ czasu z Sądowej Wiszni z dnia 9. co następuje:

Landwera podczas manewrów okropnie była zmęczoną. Opowiadało mi dziś kilku oficerów od landwery, którzy brali udział w ostatnich wielkich manewrach w Feldberg i Nikolsburgu, że nie mieli o tem pojęcia, ażeby z landwerą tak się obchodzić można. Sprowadzono ludzi z daleka i tak się urządzono, że przymierzano buty o godzinie 3 w nocy. Ze Lwowa do Kamienobrodu maszerowali bez przestanku od godziny 2ej w nocy do 4ej po południu, a zatem przez godzin 14. Ludzie, którzy oderwani zostali od zajęć i narażeni na największe nie wygody, dotychczas od czasu wymarszu ani oficerowie, ani też żołnierze niespali 20 godzin. Podczas marszu ze Lwowa do Kamienobrodu wskutek znużenia dostał pomięszania zmysłów porucznik „Ritter von Baldar“ z 61 batalionu landwery. Przedpołudniem wczoraj trzymała się landwera, popołudniu znaczna część składała się z maroderów. Nikt nie wiedział dokąd idzie, rozkazy rozdzielano nazajutrz „post festum“ lub też o 2 po północy. W miejscowościach gdzie oznaczony był odpoczynek nie było ani markietanów, ani też wody. Woda, którą wszyscy pić musieli, była brudna i cuchnąca, wskutek tego biegunka. Oficerowie nie wiedzieli do której dywizji należą, kto jest ich komendantem. Powtarzam, że wiadomości te pochodzą ze źródło autentycznego.

Modliliśmy się za ojczyznę, oni knutowali; podnieśliśmy sztandar moralnej walki, oni wieszali nas; ale dziś wiekowa walka nauczyła nas nareszcie jak z nimi mamy postępować, że potrzeba nam śmiałości i energji.

Nasz pluton stał na kwaterze na ulicy Niemieckiej. Ileż to razy w ciszy nocnej, stojąc na straży jako szyldwach pod nieskończoną wspaniałością gwiaździstego nieba, w tęsknych myślach pogrążony byłem, oddany przeszłości i temu co jutro gotować mogło.

Kroki moje regularnie wymierzone. monotonnie odzywające się w odgłosie bliskim wtórowały moim marzeniom. W pośród tego obozu, po nad którym unosił się duch śmierci i zagłady, rodziły się przeróżne myśli, które doprowadziły mnie do ślepej wiary.

Lubiałem czasami zagłębiać młody mój umysł w abstrakcyjne teorje filozofji niemieckiej, chwytałem z zapałem Kanta, Leibnitza. Fichtego, Schelinga, sceptycyzm Hegla nie mało mnie poruszał, bywało może nieraz że częściowo przemawiały do przekonania mego suche sofizmata pozytywizmu i strasznego materjalizmu. Jakżeż to było suche jednak dla młodocianej mojej wiosny! Jakże, wobec potężnego faktu odradzającej się ojczyzny, wobec tego życia obozowego, którego czynnikiem głównym było poświęcenie, ta filizofja okazała mi się jako przechodni wiatr suchy śladu po sobie nie zostawiający.

Trzeba było, aby rozwiać suche liście żywota, aby tylko coś poruszyło jestestwem mojem, wstrząsnęło niem; wystarczyło na to trochę zachwytu dla sprawy i głębokiego uczucia poświęcenia. To tam, na tej Niemieckiej ulicy, na szyldwachu, zostawiany samemu sobie, w wigilję spełnienia wielkiego aktu, utraciłem resztki bezpodstawnej fikcji materjalizmu.

W późniejszem życiu, wątła łódka mego istnienia puszczona po rozhukanych falach oceanu życia, uderzała nieraz o niebezpieczne skały wypadków, stosunki z ludźmi dały mi poznać wiele teorji fałszywych lub dobrych, doznane jednak wrażenie na pierwszem szyldwachu zostało wyryte w duszy na wieki!

Dzień pierwszego Lutego wypadł w Niedzielę. Nasz pluton cały stał na forpocztach, gdzie najokropniej zmęczyli nas żydzi uporczywi, którzy po skończonym szabasie chcieli z miasta wyjechać bez piśmiennego pozwolenia ze sztabu.

Noc nadchodziła a po dziennej pracy prawdziwie męczącej, marzyliśmy z przyjemnością o odpoczynku. Byliśmy już na Niemieckiej ulicy, gdy naraz ujrzeliśmy kilku kawalerzystów pędzących galopem ku nam. Rzucali oni po drodze okrzyk: „Do broni, do broni!“

Przemknęli szybko jak upiory i znowu wszystko do koła pogrążonem zostało w poprzedniej ciszy.

— Gdzież się mamy udać? — zapytałem Augusta.

— Nie mamy ani chwili do stracenia — odrzekł mój przyjaciel — biegnijmy po torby i na plac.

Niedługo potem szliśmy już z naszej kwatery do której nie mieliśmy już powrócić, każdy mając torbę na plecach i biegiem zmierzaliśmy ku placowi. Przybywszy tam, ujrzeliśmy z niemałem żdziwieniem że cały obóz był pod bronią, dowodziło to czujności i zwinności w naszem młodem wojsku. Sztab był na koniach, furgony zaprzężone i cały obóz gotów do wymarszu.

Tłum ludzi około obozu zebrany, przypatrywał mu się ciekawie. Gdzieniegdzie otwierały się okna w domach otaczających rynek, wszyscy oczekiwali w milczeniu na rozpoczęcie boju.

Młody nasz dowódzca zajechał żywo przed front i począł dawać dyspozycje, szef sztabu także konno, przejeżdżał kolumny zachęcając do męztwa.

— Spotkamy się z nieprzyjacielem — mówił on. — Będziecie mieli do czynienia z moskiewskimi ułanami, oszczędzajcie konie, wiecie że nie mamy kawalerji.

Przeszedł kwadrans w oczekiwaniu, potem pół godziny, potem godzina. Czekaliśmy niecierpliwi wszyscy na rozkaz do marszu, a rozkazu nie dawano. Żołnierze zaczynali się niecierpliwić.

— To fałszywy alarm — mówili jedni.

— Nic z tego nie będzie — dorzucali drudzy.

Tu i owdzie powstaniec siadł na ziemi nie wychodząc z szeregu, kilku najspokojniej pozapalało sobie fajki.

Zdala po za domami pokryte śniegiem bieliły się pola daleko, a księżyc wychodząc z po za chmury, rzucał blade promienie swego światła, złocąc cały ten poważny obraz pełen uroczej ciszy! Szepty cichych rozmów, roznosił wiatr wieczorny.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 11. Września. Cesarz przybył do Lwowa o godzinie 9 rano. Namiestnik hr. Potocki, wice-prezydent namiestnictwa p. Zaleski, generał komenderujący Litzelhofen marszałek krajowy hr. Wodzicki, prezydent miasta Dr. Gnoiński i dyrektor policji Krzaczkowski przyjmowali na dworcu Naj. Pana. Z cytadeli 101 salwami działowymi powitano cesarza. Naj. Pan przejechał potem przez ulice bogato ustrojone do Namiestnictwa. Prezydent miasta poprzedzał orszak cesarski.

Bibljoteka miejska.

Ważnym niezaprzeczenie łącznikiem dla ludzi nauki, dla ludzi pracy umysłowej i lubowników wiedzy, jest biblioteka. Zbiór ksiąg jest skarbem, jest kapitałem nieoszacowanym, ale jedynie wtedy, gdy ten kapitał jest w obrocie, nie zaś, kiedy leży martwo. Słowa, które obecnie podnosimy, nie znajdą chętnego ucha wobec wspaniałego festynu, jaki obecnie obchodzi cały kraj dla osoby monarchy; rzecz ta atoli jest niepośledniej wagi dla naszego miasta, dlatego też nie powinna leżeć w letargu zapomnienia. Miasto nasze Stanisławów posiada bibljotekę, księgozbiór miejski, i jak wiadomo powszechnie wcale bogaty. Przeważna ilość dzieł jest a raczej była własnością zasłużonego i zacnego biblomana, który darował swój zbiór na własność miasta, to też zbiór jego pomnożony został darami Dr. Ign. Kamińskiego i śp. Szyryny. Miasto przeznaczyło fundusz i lokal na bibljotekę, mianując pana S. zasłużonego obywatela kuratorem i bibljotekarzem z warunkiem, ażeby cały księgozbiór uporządkował i oddał na usługi miastu, na usługi ludzi pracy ducha. Jest przeto w lokalu bibljoteki sala, przeznaczona na czytelnię, ale takowej nikt nie odwiedza, z leżących żelaznym kapitałem dzieł nikt nie czerpie, bo nie ma motoru, któryby machinę rozbudził w ruch. Nie chcemy bynajmniej ubliżać szanownemu i już wiekowemu bibljotekarzowi, który pilnuje i lubuje się w tej masie ksiąg, ale nie możemy zamilczyć tego, bo to sprawa ważniejsza, aniżeliby ktokolwiek sądził.

Ponieważ miasto nasze posiada wiele szkół, znajduje się przeto tutaj dosyć ludzi inteligencji. Mamy tu nie mały zastęp profesorów, nauczycieli obojga płci, mamy ludzi dosyć, którzy chętnie zajmują się nietylko pokarmem dla ciała, więc też, jeżeli nie wszyscy, to ci lubownicy wiedzy, powinni widzieć otwarte podwoje do skarbnicy ducha pradziadów, czyli: bibljoteka miejska winna być otwartą każdego dnia dla przytulku łaknących, księgi w szafach winny być uporządkowane według działów umiejętności poszczególnych, a takowy ruch, takowe życie umysłowe musi wyjść na dobro starszych i młodzi, która pamięta słowa poety:

„Nad księgą zwieszaj głowy,
„Bo w niej napój czerstwy zdrowy“.

Smutny to atoli fakt, że księgi miejskiego zbioru nawet leżą jeszcze w pakach nieuporządkowane, masami gniotąc się nawzajem, i niszczeją powoli, czekając w przyszłości, aż je może ręka woźnego będzie z osobna podnosić do góry dla oczu zgromadzonych w dniu licytacji. Odzywamy się więc w sprawie tej dlatego, bo boimy się, ażeby nie nastał ów złowrogi dzień sądu dla ksiąg, dzień zagłady i rozszarpania skarbu nagromadzonego. Tuszymy sobie, iż słowa nasze potrącą o strunę poczucia w sercach upoważnionej do tego władzy.

Kulturkampf w Poznańskiem.

Walka kulturna trwa dalej pisze „Kur. Pozn.“. Tysiące parafji jest osieroconych, setki tysięcy katolików cierpi głód duchowy, a wśród tak smutnych stosunków niknie moralność coraz bardziej. Są to fakta zastraszające, nad któremi mężowie, kierujący nawą państwa, powinni się gruntownie zastanowić. Znane są słowa cesarza niemieckiego: „nie odbierajcie ludowi religji“, a jednak dotąd w tym kierunku nie uczyniono stanowczego kroku i jak dawniej, tak i teraz wykonywane bywają w praktyce surowe przepisy ustaw majowych. Wierzymy, że rząd nie pragnie, aby idee przewrotu przesiąkły we warstwy ludu, ale czyż bez stałej opieki duchownej będzie można ochronić ludność od tych szkodliwych wpływów?

Zapewniają nas pisma półurzędowe, iż rząd, wykonując ustawy majowe, chce tylko zachować swą powagę wobec uroszczeń Watykanu i hierarhji rzymskiej, ale to, na co patrzymy, przekonywa nas, iż chcianoby i nadal utrzymać w Prusiech przeciwieństwa wyznaniowe. Żydom, mieszkającym w Niemczech, wolno wyznawać swą religję, katolicy natomiast doświadczają ciągle smutnych następstw ustaw majowych.

Kiedy w roku 1873 walka kulturna zawrzała z całą zaciętością, półurzędowe pisma jak „Nord. Allg. Ztg.“ i „Prov. Corr.“ ciągle powoływały się na to, iż nowo utworzone państwo niemieckie jest przeważnie protestanckiem, i że w Niemczech nie ma miejsca dla kościoła katolickiego. Oto, co ostatnie z pism napisało w numerze z 9. Kwietnia roku 1873: „Walka przeciw Rzymowi, ma na celu tak ważne i donośne interesa Prus i Niemiec a zarazem tak niewątpliwe interesa całego ewangelickiego kościoła, że zniknąć winny wszelkie podrzędniejsze znaczenia wątpliwości, wobec obowiązku popierania rządów król. na tej trudnej drodze“.

Takie słowa padały z ust kierownika państwa niemieckiego, takie echa odzywały się z pism półurzędowych: było to wprawdzie w początkach walki kulturnej, ale czyż po uspokojeniu się namiętności porzucono już to hasło w a l k i p r z e c i w K o ś c i o ł o w i k a t o l i c k i e m u? Przecież jeszcze na dniu 3. Lipca r. b. uderzył w ten ton dysharmonijny p. Dove, profesor prawa kanonicznego na uniwersytecie w Getyndze a członek najwyższego trybunału dla spraw kościelnych. Mówca w swem przemówieniu nierozważnie odwołał się do fanatyzmu protestanckiego względem katolików stanowiących ogromną część ludności w Niemczech. W zaciekłości swej uczynił on ministrowi Puttkamerowi i prawowiernym konserwatystom zarzut, że w sejmie zbyt pokojowe usposobienie okazywali katolikom, domagał się i nadal opieki dla protestancyzmem przed grożącem mu ze strony katolików niebezpieczeństwem i posunął się do twierdzenia, że ultramontanie zagrażają państwu niemieckiemu.

Wobec tych objawów zapytujemy się, co się stało z zasadą, na której opiera się prawodawstwo, iż wszystkie wyznania są równouprawnione? Katolicy nie tylko tego uprawnienia domagają się na drodze laski, ale windykują je sobie jako prawo, które im słusznie przysługuje.

RÓŻNOŚCI.

W Petersburgu w ministerstwie komunikacji pracują w tej chwili nad projektem połączenia Bałtyku i morza Czarnego. Ma to nastąpić przez połączenie Wisły z Dnieprem za pośrednictwem Sanu. Towarzystwo inżynierów francuzkich stara się o odpowiednią koncesję.

Olbrzymiej kradzieży, jak donosi „Petersburgskija Wiedomosti“, dokonano w tych dniach w Rostowie nad Donem, w miejscowości cerkwi św. Mikołaja. Złoczyńcy dostawszy się do cerkwi, zabrali wszystkie przedmioty złote i srebrne, w ogólnej wartości 45.000 rs. Dotąd policja nie wyśledziła sprawców świętokradztwa.

Straszliwa burza srożyła się dnia 25. Sierpnia nad Brukselą i innemi okolicami Belgji. Zwłaszcza w Antwerpji spustoszenia są ogromne. Na przedmieściach spaliły tam pioruny kilka domów i zabiły dwie osoby. W dokach pracowało właśnie podczas burzy około 200 robotników na pokładzie barki francuzkiej „Pacifique“ i barki angielskiej „Dane Robert“. Konduktor pierwszego z tych statków ściągnął piorun, ponieważ jednak tułów okrętu nie był zanurzony w wodzie, piorun ten zamiast ujść w morze, rozszedł się po pokładzie i poraził 13 ludzi, z których 2 zabił na miejscu.

Potop. Pewien ekscentryczny mieszkaniec krainy Teksas w Ameryce zapowiada w dzienniku „Continental Newpapers“ nowy potop na nadchodzący Listopad. Jak drugi Noe też buduje już dla siebie rodzaj arki na czas tej katastrofy, która pomieścić może 50 osób i żywność dla nich na dni 40. Cena pomieszczenia w tej arce ustanowiona na 500 dolarów od osoby, z czego się okazuje, że nowy Noe wcale nie jest zbyt wymagającym. Zastrzega on sobie jednakże, iż subskrybenci nie mają prawa żądać od niego zwrotu pieniędzy w razie, gdyby zapowiedziany potop z powodu „nieprzewidzianych“ przeszkód nie przyszedł do skutku.

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Zboże. Lwów 4. Września. Pogoda nieustanna żniwom bardzo sprzyjała, zboże zupełnie już zostało zebrane, i jest już w wielkiej części w szpichlerzach zsypane; stała tendencja dotąd panująca wskutek niepogody nieco osłabła. W Anglji targ zbożowy mdle jest usposobiony, pszenica i mąka potaniały o 1 szyling, równie w Ameryce tendencja jest słaba; we Francji stała tendencja dotąd nie jest przerwana, zaś w Węgrzech przy dostawie pszenicy na miesiąc bieżący pokazuje się utrata 9 marek, zaś na jesień 3 marek, także żyto i owies taniej nabyć można.

Ekonomista.

Sprawozdanie targowe Spółki Handlowo Rolniczej w Stanisławowie z dnia 11. Września 1880. Pszenica od złr. 9·50 do 10·25 Żyto od złr. 8·50 do 9·—, Jęczmień od złr. 6·25 do 7·25 Owies od złr. 6·— do 7 zł.— Groch złr. — do — Fasola od złr. — do — Kukurudza 5·50 — do 6·25 Rzepak 10·50 do 11·75 złr. koniczyna od złr.— do złr.—, lnianka od ·— do — złr.— tymotka — złr. Hreczka od 6·50 do 7·50.

Kursa giełdy wied. z dnia 11. Wrześ. 1880. Jednolity dług państwa w notach 72·70 Jednolity dług państwa w srebrze 73·75 Renta austr. w złocie 88·35 Losy z 1860 r. 132 — Akcje Banku narod. 829 — Akcje Banku kredytowego 287·60 Londyn 118·— Srebro —·— Napoleondor 9·38 Dukat 5·62 100 Marek 58.05 Rubel papierowy 1·1/4 1·2 Losy Stanisławowa (płacą) 24·75 (żądają) 5260.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

ZIEMIE POLSKIE. Pedług nowego rozkładu poboru wojskowego w roku bieżącym, gubernja warszawska dostarczy 3487 rekrutów, gubernja kaliska 2350, kielecka 1933, łomżyńska 1874, lubelska 2481, piotrkowska 2638, płocka 1818, radomska 1918, suwalska 1939, i siedlecka 1936 rekrutów.

FRANCJA. O rokowaniach pomiędzy Watykanem a p. de Freycinet, jakie poprzedziły oświadczenie, podaje „Français“ następujące szczegóły: „P. de Freycinet objawił od dawnego czasu w rozmowach swoich z nuncjuszem biskupami i reprezentantami stowarzyszeń zakonnych życzenie, aby ostatnie zrobiły krok, któryby mu dozwolił nie wykonywać drugiego dekretu marcowego. Nie mówił zaś już o wnioskach o uprawnienie lecz dawał do zrozumienia, że go zadowolni pismo, które zaręczy, że występowanie zakonników nie stoi pod wpływem systematycznego przeciw rządowi rzeczypospolitej oporu. Nie długo potem objawił p. de Freycinet wobec nuncjusza życzenie, aby papieżowi kwestja ta przedłożoną została. Poinformowany o zamiarach rządu francuzkiego Leon XIII. polecił kardynałowi Ninа, aby wygotował projekt deklaracji w tym duchu. Zredagowano go wspólnie z francuzkim ambasadorem przy Watykanie, p. Desprez. Ojciec św. zgodził się na nią, posłano ją więc nuncjuszowi paryzkiemu, który ją przyjął. Deklaracja przesłaną następnie została wszystkim biskupom, nie aby ją im narzucić lecz tylko przedłożyć do przyjęcia. Zaręczają że przeszło 50 kongregacyj zgodziło się na nią“.

MOSKWA. Do „Pester Lloyda“ telegrafują z Petersburga, że rosyjski minister wojny Milutyn zamierza podać się do dymisji i wydział jego objemie jenerał Obruczew albo książe Imeretyński. Ostatnie inne wiadomości przyznaczają na zastępcę szefa sztabu jeneralnego, hrabia Heydena, który również zamierza ustąpić.

Reforma administracji gubernjalnych w połączeniu z reformą ziemstw ma niebawem nastąpić, jak donoszą „St. Peters. Wiedomosti“. Gubernatorowie nie mają być odtąd tylko reprezentantami samego ministra spraw wewnętrznych, ale mają rzeczywiście reprezentować rząd. Przez tę reformę ma być zaprowadzona jedność w administracji, której brak daje się obecnie we znaki. Przeprowadzeniem tych reform mają się zająć osoby dokładnie poznajomione z administracją gubernjalną i ziemstwami. Ku temu celowi mają być wysłani senatorowie w różne gubernje, aby na miejscu przedsięwzięli zamierzone reformy.

ANGLJA. Obecna sesja parlamentu zamkniętą zostanie, jak się zdaje, bez obszerniejszych nad sprawami zagranicznemi debat i bez deklaracyj, jakiem będzie dalsze zachowanie się gabinetu wobec Turcji. To, co lord Granville oświadczył już w izbie wyższej, że deklaracji tej ministerstwo zdać nie może z powodu należących się innym mo-

carstwom względów, powtórzyli wczoraj w izbie niższej lord Hartington i sir Charles Dilke. Ponieważ jednak ostatni nieco obszerniej się rozwiódł nad niektóremi punktami, niż dwaj inni, przeto warto powtórzyć jego oświadczenie. P. Bourke były podsekretarz stanu spraw zagranicznych w ministerstwie lorda Beaconsfielda, wystosował do rządu następujące pytania: „Przeciw komu właściwie byłaby skierowaną zamierzona demonstracja floty? Czy przeciw Turcji, Albańczykom lub innej narodowości półwyspu bałkańskiego? Czy mocarstwa się porozumiały względem celu i doniosłości tej demonstracji? Czy dane angielskiemu admirałowi instrukcje zgadzają się z instrukcjami innych admirałów? Czy się którekolwiek z mocarstw wzdrygało poddać swej eskadry dowództwu admirała angielskiego?“ P. Bourke dodał nadto, że nie myśli bynajmniej zgotować rządowi trudności przez swe zapytania, że jednak będzie mu szczerze wdzięcznym, jeżeli bez naruszenia względów, należnych innym mocarstwom, na pytania te odpowiedzieć zechce. Na to odpowiedział tedy p. Dilke mniej więcej co następuje: Umowy co do informacji, jakie mają być udzielone dowódzcom floty, nie zostały do tej chwili ukończone zupełnie, lecz sądzi, że nie pójdzie za daleko, jeżeli powie, iż instrukcje będą dla wszystkich admirałów też same i że trudności co do tego punktu usunięte zostały. Naczelne dowództwo będzie miał admirał angielski jako najstarszy rangą.

Z angielskiej mowy tronowej, zaznaczyć możemy, że przynajmniej co do wojny w Afganistanie ziszczą się nadzieje. Ejub chan, jak o tem już donosiliśmy, tak znaczną poniósł klęskę, że spokój w Afganistanie na czas dłuższy zdaje się być zapewniony. Straty jego mają być bardzo znaczne. Jenerał Phayre stanął już w Kandaharze a artylerja jego i kawalerja obozują o 12 mil od Kandaharu.

TURCJA. Riza basza telegrafował onegdaj do Porty, że przygotowuje się właśnie do wyruszenia z czterema bataljonami do Dulcigno, aby przygotować oddanie tego miasta Czarnogórcom.

Pociągi kolejowe

według zegaru Peszteńskiego. Różnica zegaru Stanisławowskiego jest 23 min. więcej od Peszt.

Pociągi	Przychodzą do Stanisławowa			Odchodzą ze Stanisławowa		
	g.	m	por	g.	m	por
ze Lwowa do Czerniow. Nr. 1 (posp.)	9	36	r.	9	41	r.
— — — — Nr. 3 (mię.)	6	11	w.	6	50	w.
— — — — Nr. 5 (mię.)	5	13	r.	5	35	r.
Z Czerniow. do Lwowa Nr. 2 (posp.)	6	3	w.	6	13	w.
— — — — Nr. 4 (mię.)	9	12	r.	9	37	r.
— — — — Nr. 6 (mię.)	8	58	w	9	20	w.
Do Stryja (osobowy)				9	46	r.
Ze Stryja (osobowy)	5	31	w.			r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Jan Dankiewicz**.

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.